

Jeszcze w sobotę 12 grudnia 1981 wieczorem prowadziłem na scenie Jasielskiego Domu Kultury koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Pogórzanie”. Nieco później, wraz z amatorską grupą estradową, gościliśmy w Klubie Kultury w Cieklinie. Po programie wraz z tubylcami biesiadowaliśmy w zaciszu klubu do późnej nocy. Wracających „Osinobusem”, około godziny 2 w nocy, zatrzymali nas na skrzyżowaniu 3-Maja/Dworcowej milicjanci. Rutynowe z pozoru sprawdzenie ludzi i pojazdu nie trwało długo. Po rozładowaniu sprzętu przy JDK poszedłem pośpiesznie spać. Po umyciu zwyczajowo włączyłem radio, skąd płynęła smutna muzyka. Utrudzony zasnąłem szybko.

W niedzielę rankiem 13 grudnia 1981 obudziło nas pukanie do drzwi, przyszli moi rodzice zaniepokojeni losem brata Janka, który, jak dziś wiem zatrzymał się u dziewczyny. Oznajmili też sensacyjną wiadomość. W Polsce od północy obowiązuje stan wojenny. Nie bardzo wiedzieliśmy, co to oznacza. A to stąd ta smutna muzyka w radio, w telewizorze nie było teleranka, program odmienny od codziennego prowadzili prezenterzy w mundurach wojskowych. Telefony, jak się okazało, były wyłączone od północy. Wprowadzono godzinę milicyjną. Zdelegalizowano związki zawodowe.

Już w kościele Franciszkanów, gdzie poszedłem na niedzielną Mszę Świętą dowiedziałem się o nocnej akcji także wobec naszej „Solidarności”, likwidacji siedziby organizacji, internowaniu szanowanego profesora i innych jasielskich związkowców.

Od rana moją głowę zaprzątał dylemat, co robić, wszakże mam delegację do Warszawy na 14 grudnia 1981. Pracowałem wtedy w Jasielskim Domu Kultury, więc próbowałem skontaktować się ze swoim dyrektorem, który, jak się okazało był w szpitalu. Zaniechałem. Udałem się do naszego zwierzchnika Naczelnika Miasta. Odradzał tego służbowego wyjazdu. Podobne zdanie miał kierownik Wydziału Spraw Wewnętrznych Urzędu Miasta. Jako członek MAKu (Małej Akcji Kurierów) przy Wojskowej Komendzie Uzupełnień poinformowałem także wojskowych o swoim zamiarze wyjazdu - wymagał tego obowiązujący regulamin. Zalecali pozostać w Jaśle.

Żona i mama też były przeciwne wyjazdowi. Mam delegację, więc jadę, stwierdziłem uparcie. Pojechałem wieczorową porą. Już w pociągu relacji Zagórz - Warszawa spotkałem kolegę szkolnego, który po wizycie u mamy w Jaśle wracał do Białegostoku. Przegadaliśmy całą drogę do stolicy. Jacek pojechał dalej, ja wysiadłem na Dworcu Wschodnim. Gdzieś tam przemykały patrole wojskowe, kogoś legitymowano.

Warszawa 14 grudnia 1981. Autobusem miejskim udałem się do celu podróży na Polesiu. Po drodze wszędzie mijałem uzbrojone patrole wojskowe ze sprzętem opancerzonym, bądź żołnierzy w małych grupach grzejących się przy ogniu buchającym z koksowników. Zdumieni gospodarze przywitani mnie śniadaniem wyznając, iż mimo terminowości rozliczenia, mój przyjazd nie był konieczny. Nie chcieli wypuścić mnie w drogę powrotną do domu, ale też nie było możliwości poinformowania mojej rodziny o takiej ewentualności. Wraz z rzemieślnikiem udaliśmy się jego samochodem do spółdzielni, by finalizować sprawę, która przywiodła mnie do Warszawy. Tam też przyjęto mnie, jak zjawę, ale zlecone służbowe zadanie załatwiłem pomyślnie. Do czasu odjazdu pociągu warszawskiego miałem sporo czasu, więc wybrałem się na wędrowkę po stolicy. Pierwsze kroki skierowałem do Teatru Dramatycznego w Pałacu Kultury i Nauki, gdzie jeszcze w sobotę odbywał się Kongres Kultury Polskiej. Przestraszony wartownik zagadnięty przeze mnie o plakat kongresu wyznał konspiracyjnie, iż wszyscy uczestnicy tego zgromadzenia zostali zatrzymani, w tej chwili trwa rewizja w dyrekcji teatru, radzi mi czym prędzej umykać. Poszedłem więc pod gmach Komitetu Centralnego PZPR. Tamtego miejsca strzegły wojskowej czołgi i skoty.



Na ulicach Warszawy był bardzo słaby ruch, taksówki jak na lekarstwo. Autobusy i tramwaje kursowały, ale ludzi mało. Szwendając się po mieście kupiłem 3 widokówki, składanki, obrazujące Sejm, w tym fotkę z Edwardem Gierkiem przemawiającym do posłów. Dwie kartki wysłałem; jedną do domu, drugą do JDK, trzecią zatrzymałem nie wierząc, że tamte dotrą do adresatów. Przesyłki doszły i to jeszcze bez później stosowanego stempla OCENZUROWANO.

Do Jasła wróciłem 15 grudnia rano. Nigdy dotąd i nigdy potem nie czekano tak na mój powrót zarówno w domu jak i pracy.

*13 grudnia 1981 r. wprowadzono w Polsce stan wojenny, który obowiązywał do 22 lipca 1983*

*r.*